

***Czy zdołasz nas nauczyć, że są krzywdy inne prócz naszej?*¹**
Kilka uwag o cierpieniu w nauczaniu Jana Pawła II.

Pamięci Antoniny Panek, Babci mojego męża, która dała świadectwo „cierpienia w Chrystusie”.

Cierpienie jest również wezwaniem do ukazania wielkości duchowej człowieka, jego duchowej dojrzałości; równocześnie jest też jednak zachętą Opatrzności do większego zbliżenia się do Ukrzyżowanego, do zrozumienia Go, do podzielenia misterium.²

„Cierpienie nie jest karą za grzechy ani nie jest odpowiedzią Boga na zło człowieka. Można je zrozumieć tylko i wyłącznie w świetle miłości Bożej, która jest ostatecznym sensem wszystkiego, co na tym świecie istnieje”³ – powiedział Jan Paweł II w przemówieniu do chorych i służby zdrowia w Olsztynie, 6 czerwca 1991 roku. Są to słowa znamienne, wielokrotnie pojawiające się w nauczaniu papieża, słowa, które najpełniej wyrażają Jego stosunek do tej trudnej sytuacji egzystencjalnej, jaką niewątpliwie jest doświadczenie jakiegokolwiek rodzaju bólu, krzywdy czy przykrości.

Cierpienie fizyczne (ciała) czy moralne (duszy) wcześniej czy później dotyka każdego. Jest uniwersalne i nie zdołamy przed nim uciec. Jedni potrafią lepiej lub gorzej sobie z nim radzić, inni całkowicie mu ulegają lub buntując się wyrażają przekonanie, iż Bóg doświadcza ich niesprawiedliwie. Ojciec Św. Jan Paweł II do problemu człowieka cierpiącego powracał wielokrotnie, był to – można by nawet powiedzieć - jeden z motywów przewodnich jego nauczania. Swym własnym życiem mówił o roli cierpienia jako tego doświadczenia, w którym mamy okazję dać świadectwo swojego człowieczeństwa. Jest to szczególnie istotne w świecie zdominowanym przez ideologię konsumpcjonizmu i hedonizmu. Nauka Ojca Świętego o cierpieniu to jedna z najcenniejszych lekcji, jakie nam przekazał. „Ludzie chorzy, starzy, kalecy i niepełnosprawni – zaznaczał - uczą nas, że słabość jest twórczym elementem ludzkiego życia i że cierpienie można przyjąć, nie tracąc godności. Jeśliby zabrakło wśród

¹ K. Wojtyła „Profile Cyrenejczyka” [w:] K. Karasek „Współcześni poeci polscy”, Warszawa 1997, s. 59.

² Jan Paweł II „Modlitwy. Ewangelia cierpienia”, Poznań 2005, s. 64.

³ „I wy bądźcie radośni. Jan Paweł II”, oprac. Anna Matusiak, Kraków 2005, s. 121.

was tych osób, moglibyście ulec pokusie i myśleć, że zdrowie fizyczne, siła i władza są jedynymi ważnymi dobrami, o które trzeba zabiegać w tym życiu.”⁴

Jan Paweł II niejednokrotnie podkreślał, że ludzi cierpiących łączy z Odkupicielem szczególna więź – jednocząc się w swych bolesnych doświadczeniach z Chrystusem ukrzyżowanym, mogą oni ofiarować swój krzyż za Kościół i jego wyznawców. Wypowiadając się o istocie cierpienia, papież podkreśla jego obiektywne istnienie, zaznaczając tym samym, iż: „przeżywa się je w sposób subiektywny, jest czymś jedynym w takim znaczeniu, że każdy człowiek, przeżywający zmartwienie czy chorobę, wobec tej samej choroby reaguje w różny sposób, często w sposób bardzo odmienny. Jest to tajemnica wrażliwości każdego człowieka, której nie da się określić. [...] *Wiara nie eliminuje cierpienia*. Ona tylko łączy je w niewidzialny sposób z cierpieniem Chrystusa Odkupiciela, Baranka bez skazy, który jakby zanurzył się w grzechu i nędzy świata, aby być z nim całkowicie solidarnym, aby nadać mu inne znaczenie, aby uprzedzająco uświęcić wszystkie doświadczenia i samą śmierć.”⁵ Ponieważ Bóg przyjmuje ofiarę wszystkich doświadczonych jakiegokolwiek rodzaju chorobą (czy inną przykrością), krzyż ten przyjęty w duchu wiary umacnia cierpiących i ich otoczenie, gdyż właśnie „niosąc” go jesteśmy w stanie w sposób szczególny odczuć obecność współcierpiącego Stwórcy.

Kiedy cierpimy z powodu konkretnych grzechów, doznawany ból stanowi wezwanie Boże do oswobodzenia się zarówno z grzechu, jak i z powodowanego przezeń cierpienia. Natomiast gdy doświadczamy krzywdy nie mającej nic wspólnego z naszą winą czy grzechem, jest to cierpienie, które zostaje dopuszczone przez Boga, abyśmy się zjednoczyli w bólu z Chrystusem. „Choroba jest istotnie krzyżem – wyznaje Ojciec Święty - krzyżem niejednokrotnie ciężkim, doświadczeniem, które Bóg dopuszcza w życiu człowieka, w ramach nieodgadnionej tajemnicy planu, który nie poddaje się naszej zdolności rozumienia. Nie powinno się jednak patrzeć na niego jako na ślepy przypadek. Nie musi też być konieczne i sam w sobie jakąś karą. Nie jest tym, co niszczy, nie zostawiając niczego pozytywnego. Przeciwnie, nawet gdy jest ciężarem dla ciała, krzyż choroby, niesiony w łączności z krzyżem Chrystusa, staje się źródłem zbawienia, życia i zmartwychwstania dla samego chorego i dla innych, dla całej ludzkości.”⁶

⁴ Jan Paweł II „Modlitwy. Ewangelia cierpienia”, Poznań 2005, s. 189.

⁵ Jan Paweł II „Modlitwy. Ewangelia cierpienia”, Poznań 2005, s. 98.

⁶ Tamże, s. 56.

Za wstęp do właściwych rozważań o istocie cierpienia w nauce Jan Pawła II niech posłużą dwa nawzajem uzupełniające się świadectwa: Wacława Hryniewicza i Pawła Nawalańca. Hryniewicz w swym artykule zatytułowanym „Cierpienie jest wołaniem o przemianę” akcentuje zasadniczą różnicę między cierpieniem pozbawionym kontekstu religijnego, a tym samym doświadczeniem przeżywanym w Chrystusie. Autor podkreśla, iż „cierpienie samo w sobie nie ma sensu, jest destrukcyjne. Usiłujemy odnaleźć lub nadać mu jakiś sens. Życie w cierpieniu pozbawionym sensu wydaje się niewarte przeżycia. Człowiek wierzący szuka religijnego sensu cierpienia. Bardzo trudny do odkrycia sens jest często w tym, że człowiek zmiażdżony cierpieniem ‘przebija się’ do głębszej duchowo formy własnego istnienia. Cierpienie mija, ale to, co się przecierpiało, pozostawia ślad. Coś się w człowieku wskutek cierpienia może zmienić i wykrystalizować. Staje się on wówczas mniej egoistyczny, bardziej wrażliwy na drugich. Potem, z perspektywy czasu, może powiedzieć: to przyjęte i duchowo rozświetlone cierpienie miało sens. Kto potrafi odnaleźć wewnętrzne światło i rozświetlić swoje cierpienie, łatwiej zdoła przejść przez ‘cienistą dolinę’ i nadal trwać godnie przy życiu. Ale do tego trzeba wielkiej siły ducha, wiary, nadziei i dobrych ludzi dookoła.”⁷

Paweł Nawalaniec natomiast, szukając wytlumaczenia istoty cierpienia w „Biblii”, przypomina, iż ujmowane jest ono dwojako: „z jednej strony jest przedstawiane jako konsekwencja grzechu, a z drugiej jako środek służący napomnieniu, oczyszczeniu i udoskonaleniu człowieka w jego dążeniu do Boga.”⁸ Próbując odpowiedzieć na pytanie o sens cierpienia, autor „Świadectwa pielgrzyma” wysuwa następujące wnioski: „Gdyby cierpienie nie było potrzebne człowiekowi, to z pewnością nie miałby on z nim do czynienia [...]. Bóg pragnie szczęścia człowieka, ale rozumie je nieco inaczej niż my, ludzie. [...] Polega ono na kochaniu i obdarowywaniu miłością ludzi [...]. Myślę, że dobro stworzenia w Bożym pojmowaniu można najłatwiej zrozumieć, interpretując je jako poddanie się Stwórcy, poddanie Mu całej wolnej woli. Poddanie wolnej woli, którą człowiek uważa za swoją własność, już samo w sobie jest cierpieniem, ale tylko ono może przynieść człowiekowi szczęście. Ponadto cierpienie rozpoczyna proces unicestwienia wypaczonego człowieczego *ja*.”⁹ Następnie autor wskazuje na egocentryzm, który nie pozwala człowiekowi godzić się na przykre doświadczenia egzystencjalne i stoi na przeszkodzie ich zrozumieniu. Warto też zwrócić uwagę na akcent, jaki położony tu został na możliwość „uszlachetnienia

⁷ W. Hryniewicz „Cierpienie jest wołaniem o przemianę”, „Miesięcznik List” 01/2003.

⁸ P. Nawalaniec „Świadectwo pielgrzyma”, „W drodze”, Zeszyt nr 10 (362) 2003.

⁹ Tamże.

ludzkiej woli” przez doświadczenie cierpienia – „jest ono [cierpienie] próbą wierności człowieka względem Boga. Celem takiej próby jest oczyszczenie go [człowieka] z tego wszystkiego, co przeszkadza mu nawiązać głębszą relację ze Stworzycielem. Bóg, zsyłając cierpienie, chce oczyścić wolę człowieka z wszelkich przejawów egoizmu i poddać ją sobie.”¹⁰

Rozważania nad tematem cierpienia w nauczaniu Jana Pawła II warto zacząć od jego dwóch znamienych wierszy – „Dziewczyny zawiedzionej w miłości” i „Magdaleny”. „Dziewczyna zawiedziona w miłości”¹¹ porusza problem „cierpienia uczuć”, które próbuje się „mierzyć” „słupkiem rtęci/ podobnie jak ciepło powietrza lub ciało –/ a przecież trzeba inaczej wykrywać ich wielkość.../ (lecz ty zanadto jesteś osiłą owych spraw)”. Nieszczęśliwie zakochana i cierpiąca z tego powodu kobieta całkowicie poddaje się odczuwanemu bólowi, zapominając, że cierpieć powinniśmy w Chrystusie, który „też nie znajduje miłości.” Zamykanie się we własnym dramacie nie przyniesie „dziewczynie zawiedzionej w miłości” ulgi. Ukoić jej serce może dopiero współcierpienie z Jezusem.

Kontynuację motywu „bolącej miłości” dostrzegamy również w utworze „Magdalena,”¹² którego tytuł może nasuwać skojarzenia z losami biblijnej Marii Magdaleny. Zasłynęła ona jako jedna z kobiet, uwolnionych przez Jezusa z więzów szatańskich. Odtąd trwała przy Nim wiernie aż do Jego śmierci krzyżowej (zanim jednak nastąpiło jej nawrócenie była wielką grzesznicą; jawnogrzesznicą nawet, według tradycji ikonograficznej). Źródło cierpienia Magdaleny z wiersza Karola Wojtyły stanowi odwieczny konflikt ducha i ciała. Powyższe wyznanie bohaterki ilustruje uniwersalny problem zmagania się w człowieku, często wzajemnie wykluczających się, potrzeb duchowych i cielesnych: „duch się przesunął nagle, a ciało jeszcze zostało/ na dawnym swoim miejscu. Dlatego ogarnął mnie ból./ I trwać on będzie tak długo, aż nie dojrzeje ciało,/ w duchu znajdzie pokarm dla siebie, a nie jak dotąd głód.” To zaspokojenie pragnień ludzkiej duszy, na czele z podstawową potrzebą pełnego zjednoczenia z Chrystusem, przynieść może ukojenie znękanemu ciału. Cierpiącej Magdalenie, której nieobcy był „ból miłości” – „To są chwile, gdy miłość boli: tygodnie, miesiące, lata./ Język i podniebienie jak korzeń suchego drzewa,/ wargi odarte ze szminki. Prawda długo gruntuje błąd” – towarzyszy współcierpiący Zbawiciel. Jej wyznanie: „jednak suszę całego świata/ nie ja odczuwam, lecz On” - stanowi również zamknięcie wiersza, jego

¹⁰ P. Nawalaniec „Świadectwo pielgrzyma”, „W drodze”, Zeszyt nr 10 (362) 2003.

¹¹ K. Wojtyła „Dziewczyna zawiedziona w miłości” [w:] K. Karasek „Współcześni poeci polscy”, Warszawa 1997, s. 59.

¹² K. Wojtyła „Magdalena”, [w:] K. Karasek, dz. cyt., s. 62.

podsumowanie. To tak naprawdę Bóg cierpi w człowieku.

Karol Wojtyła był wyznawcą teologii Boga cierpiącego,¹³ według której Stworzyciela cechuje wrażliwość na doświadczany przez ludzi ból. Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla cierpiących znakiem największej nadziei, ponieważ tak jak Stwórca wyzwolił swego Syna od męki, tak i oni sami kiedyś będą uwolnieni od cierpienia. „Bracia i siostry – zwracał się do cierpiących papież - czyż to nie wy bowiem, z waszymi cierpieniami, podzielacie mękę samego Odkupiciela i w jakiś sposób ją dopełniacie?”¹⁴ Duch Święty Pocieszyciel, służący pomocą w odnalezieniu sensu w cierpieniu, jest w stanie sprawić, że cierpiący zaczną pokładać w Bogu nadzieję na przezwycięzenie ich bólu. „Istnieje zatem głęboka więź – podkreślał Ojciec Święty - między krzyżem Chrystusa – który jest symbolem najwyższego cierpienia i ceną naszej prawdziwej wolności – a naszymi boleściami, cierpieniami, udramami, zgrzyotami i utrapieniami, które mogą ciążyć nad naszą duszą, albo nękać nasze ciało. Cierpienie przemienia się i sublimuje, gdy człowiek jest świadom bliskości i solidarności Boga w takich chwilach.”¹⁵

Cierpienie nie narusza godności człowieka, o czym wielokrotnie przypominał Jan Paweł II; nie jest też złem moralnym. W czasach, w których przyszło nam egzystować, próbuje się nam jednak wmówić coś zupełnie przeciwnego - że trudów życia i cierpienia należy za wszelką cenę unikać, na przykład za cenę coraz głośniejszemu popieranej obecnie eutanazji. „Niestety – ubolewał Ojciec Święty - we współczesnym świecie nie wszyscy przyznają, że człowiek dotknięty starością, chorobą lub kalectwem przedstawia tę samą wartość jako osoba. A jednak Boga nie obchodzi wasza wydajność w sensie produktywności ani wzrostu waszego konta w banku. Bóg nie patrzy na pozory, ale na serce. Miłujące spojrzenie Boga, którym patrzy na każdego człowieka, daje temu człowiekowi pewność, że - niezależnie od tego, czy jest stary, czy młody, zdrowy lub chory - jest istotą chcianą lub upragnioną bez żadnego wyjątku.”¹⁶

Wyznawcy idei usuwania cierpienia z ludzkiego życia zapominają, że przed cierpieniem nie ma ucieczki i niemożliwe jest jego wyeliminowanie. Problem ten dostrzegał również Ojciec Święty. „W dzisiejszym społeczeństwie – zauważał ze smutkiem - które usiłuje budować na dobrobycie i konsumpcji, i wszystko ocenia na podstawie skuteczności i

¹³ zob. J. Majewski, "Miłość ukrzyżowana. Nad teologią cierpienia Jana Pawła II", Warszawa 1998.

¹⁴ Jan Paweł II „Modlitwy. Ewangelia cierpienia”, Poznań 2005, s. 22.

¹⁵ „I wy bądźcie radośni. Jan Paweł II”, oprac. Anna Matusiak, Kraków 2005, s. 124.

¹⁶ Jan Paweł II „Modlitwy. Ewangelia cierpienia”, Poznań 2005, s. 39.

zysku, problem choroby i cierpienia, którego nie da się zanegować, zostaje albo ‘usunięty’, albo też myśli się, że da się go rozwiązać wyłącznie za pomocą środków oferowanych przez nowoczesną zaawansowaną technologię.”¹⁷

Egzystencja pełna lęku przed cierpieniem, czy to duchowym czy fizycznym, zubaża człowieka i zostawia go samemu sobie. Osoby dotknięte jakimkolwiek bolesnym doświadczeniem, które zbyt skupiają się na doznawanej przez siebie krzywdzie, nie są w stanie dostrzec przykrości będących udziałem ich bliźnich. Dopiero dystans do własnego doświadczenia pozwala im uwrażliwić się na odczucia innych. Tymczasem Jan Paweł II stanowczo podkreśla, zwracając się do chorych: „Wasze cierpienie ma wielką wartość nadprzyrodzoną. Jesteście ponadto dla nas *nieustanną lekcją*, która zachęca nas, by podchodzić z dystansem do wielu postaci życia. Po to, by lepiej przeżywać wartości ewangeliczne i rozwijać solidarność, dobroć, pomoc, miłość.”¹⁸

W jednym z najbardziej drastycznych rodzajów cierpienia, jakim może być na przykład ciężka choroba, doświadczamy bezsilności i kruchości naszego bytu, ale jeśli przeżywamy ją z współcierpiącym Chrystusem, może ona udoskonalić nasze życie w aspekcie moralnym i religijnym. „Cierpienie – zaznacza Karol Wojtyła - jest koniecznym składnikiem świętości, tak jak jest nim miłość. I istotnie, miłość, której uczy nas Chrystus i którą On pierwszy przeżył, dając nam jej przykład, jest *miłością ukrzyżowaną*, miłością, która zadośćuczynia i zbawia przez cierpienie. Miłość jest ważniejsza niż cierpienie: ona nadaje mu swoje znaczenie i czyni je możliwym do przyjęcia. Może istnieć miłość bez cierpienia. *Nie ma natomiast sensu cierpienie bez miłości*; z miłością – cierpienie przyjęte tak, jak je przyjął Chrystus i jak to czynili święci – uzyskuje nieocenioną wartość.”¹⁹

Jan Paweł II przekonywał, iż cierpienie w świadomości ludzi wierzących stanowi akt wiary, wyrażoną z miłości do Stwórcy zgodę na ciężkie życiowe doświadczenie. „Choroba, na którą w codziennym doświadczeniu patrzy się jako na brak naturalnej siły życiowej, staje się dla wierzących apelem do ‘odczytania’ nowej trudnej sytuacji *według optyki, która jest właściwa wierze*. Zresztą jak można poza nią odkryć w momencie próby twórczy wkład cierpienia? W jaki sposób można przyznać znaczenie i wartość lękowi, niepewności, fizycznym i psychicznym cierpieniom, które towarzyszą naszej śmiertelnej naturze?”²⁰

Pamiętać należy również, iż to Ojciec Święty ustanowił Światowy Dzień Chorego,

¹⁷ Jan Paweł II „Modlitwy. Ewangelia cierpienia”, Poznań 2005, s. 61.

¹⁸ Jan Paweł II „Modlitwy. Ewangelia cierpienia”, Poznań 2005, s. 99.

¹⁹ Tamże, s. 108.

²⁰ Tamże, s. 17.

obchodzony corocznie 11 lutego. Znamienne Jego słowa skierowane w Brazylii do chorych z leprozorium w Marituba, 8 lipca 1980, powinny zawsze odzwierciedlać nasz stosunek do chorych i cierpiących: „A wy – kim jesteście? Dla mnie jesteście przede wszystkim osobami ludzkimi, których bogactwem jest ogromna godność, jaka wynika z natury osoby; jesteście bogaci z racji właściwej dla każdego osobowej fizjonomii, jedynej i niepowtarzalnej, według Bożego zamysłu. Jesteście ludźmi odkupionymi krwią [...] *Odkupiciela człowieka*”²¹.

Alina Panek

²¹ Jan Paweł II „Modlitwy. Ewangelia cierpienia”, Poznań 2005, s. 41.